

WRÓBLE NA DACHU

CENA
30
G R.



1868 / 14 / 02

Nr. 14. (303). 5. IV. 1936. Rok VII. Cena dla Czechosłowacji Kč. 1.20. Należytość poczt. opłacona gotówką.



**W związku z otwarciem wystawy w stolicy:
„Warszawa przyszłości“!...**

Rys. A. Wasilewski, Kraków

W(y)stawa w Warszawie.

W Warszawie otwarto wystawę „Warszawa Przyszłości“.

Pragnąc Warszawie przynieść nową sławę,
Otwarto wielką Przyszłości wystawę.

Albowiem trzeba przekonać moc gości,
Że słuźnie będzie w dalekiej przyszłości.

Więc tak: tu stanie dzielnica uroczą,
Ale zostanie — i Dzika, i Smocza.

Park się zbuduje, z kwiatów przyrodziewki,
Ale zostaną... cudowne Nalewki.

Na Wiśle mosty piękne i strzeliste...
— Nieczyste Bródno, no i brudne Czyste

Stworzy się cuda i tysiące czarów,
Zostanie Adrja i miliony barów.

Bo bardziej cenne, niż park, kwiaty, lasy,
Są przecież wszystkie stare, dobre czasy;

Niech piany snuje Przyszłości wYstawa...
W przEszłości była, jest i będzie WSTAWA!

ALI-BABA.

Rząd angielski ogłosił białą księgę... w sprawie Nadrenji.

Rys. J. Biekels, Lwów



— Halo! Tu mówi Eden — czy ekscelencja Kipling? Chciałem panu donieść o nowym wydaniu Białej „Księgi Dżungli” polityki europejskiej!...

Warszawa Przyszłości.

Rok 1950. Warszawa ma dwa miliony mieszkańców. W pałacu państwa Zygmuntońskich odbywa się przyjęcie. Do salonu wchodzi attache handlowy poselstwa frygijskiego, świeżo przeniesiony z Pragi.

Attache rozejrzył się wokoło. W kącie nastawiano właśnie pamiątkowy samowarek. Attache wojskowy z poselstwa frygijskiego począł objaśniać kolegę.

— Ten samowarek posiada historyczną wartość. Niedługo utrzymywał komunikację podmiejską pod Warszawą... Tam, gdzie teraz tak rączo kursuje tramwaj konny, niedługo jeździła kolejka parowa... Było to niesłychanie kosztowne.

— A kim jest pan domu? — zapytał po cichu attache handlowy.

— Ach — to stara rodzina patrycjuszowska. Dziadek jego w chwili dobrej konjunktury kupił kolumnę Zygmuntońską. Dzięki zapobiegliwości zdołano utrzymać w rodzinie ten majątek... Pa. dokupiono nawet 20 procent akcji pomnika Sobieskiego... Mówią, że nasi gospodarze są właścicielami Ogrodu Saskiego.

— Ogrodu Saskiego?...

— Tak... Tu zbiera się cała arystokracja Warszawy. O, widzi pan tego siwego pana z bokobrodami. Ten człowiek jest właścicielem Pałacu Brühlowskiego. Sama sala balowa kosztowała 6 milionów złotych. A jakie tam bale się urządza. Tańce wśród mieczów. Cygańskie orkiestry. Co miesiąc całkowita zmiana programu.

— A ten pan podobny do pingwina?

— Ach, to najtęższa głowa w całej Warszawie. To jest jedyny człowiek, który dał sobie radę z etatyzacją przemysłu...

— W jaki sposób?

— Kupił drukarnię państwową i udowodnił, że jednak druk banknotów nie musi być deficytowym przedsiębiorstwem. Ale co miał za przejęcia. Co za konkurencja. Naprzykład te warsztaty więzienne. Na Mokotowie produkowano o wiele taniej banknoty, niż w jego fabryce. No, pewnie. Świadczenia przemysłowe nie płacą, lokalu nie płacą. Ale jakie wykonanie. Ten człowiek udoskonalił tak produkcję, że dwudziestozłotówki drukował na walinowym papierze, a stużłotówki na pergaminie... Izba skarbową próbowała go zniszczyć. Nakładła wysokie podatki... Ale trzymał się — dzielna głowa.

Attache handlowy pokijał głową z podziwem.

— Dawniej były czasy dobrej konjunktury. Trzeba było tylko iść z postępem. Przeczynać, co będzie. O ten pan, naprzykład. Przeczynał zanik taksówek. Skupił wszystkie dorożki konne, a kiedy ostatnia taksówka rozpadła się na Krakowskim Przedmieściu, człowiek ten stał się królem komunikacyjnym Warszawy. Mało tego... Trzy jego konie dorożkarskie wzięły nagrody na polach wyścigowych...

Attache handlowy zadumał się.

— A czy to prawda, że w roku 1936 wybudowano w Warszawie drapacze chmur?

— Tak, prawda... O widzi pan przez okno ten domek parterowy... to był niedługo drapacz chmur...

— I co się z nim stało?

— Zlicytowano go! Co roku rozbierano jedno piętro za zaległe podatki...

Attache handlowy zadumał się. Następnie wyszedł na ulicę. Wstąpił do jakiegoś nocnego lokalu. Przy stolikach siedziały fordanserki w towarzystwie starszych pań.

— Co to ma znaczyć? — zapytał zdumiony attache.

— Jakto, co to ma znaczyć... młoda panienska nie może przyjść na zabawę taneczną bez swej matki...

Attache wyszedł zgnębiony. Gdy znalazł się w hotelu, przybiegł za nim zdyszany kelner.

— Proszę pana... bardzo pana przepraszam — omyliłem się w rachunku o pięć złotych na pańską niekorzyść. Bardzo pana przepraszam. Oto pięć złotych...

Na ulicy rozległy się głosy kroków halabardnika.

W sejmie toczyła się gorąca dyskusja. Jeden z posłów przemawiał.

— Troską naszą jest tylko dobro szarego obywatela...

Do trzymającego się latarni pijaka podszedł posterunkowy i grzecznie zsalutował.

— Zdaje mi się, że szanowny pan dziś jest w różowym humorze. Czy mógłbym go odprowadzić do domu?

Rano na murach miasta pojawiło się obwieszczenie rządu:

„W dniu dzisiejszym kasy państwowe zwracać będą pieniądze za obligacje pożyczki narodowej z roku 1935.

* * *

— Dość, dość — krzyknął naczelny redaktor „Wróble na dachu” — pan pisze powieść fantastyczną, a...

GEER.

Za długoletnią służbę.

Rys. Charlie, Kraków



— Mów zaraz, co zrobiłeś z dwoma złotymi, które ci dałam na order?!..

Z kosza redakcyjnego.

Nowe przysłowie w pewnych sferach dygnitarskich: „Kto dyskretnie daje, ten dwa razy daje“.

* * *

Pewien żelazny akademik zastanawia się: — Ciekawe, czy po dziesięciu latach studentów też będą dawać brązowe medale?

* * *

Uczniowie jednej ze szkół ogłosili strajk, aby zdobyć należny im tytuł inżyniera. Ktoś sympatyzujący ze strajkującymi przysłał im życzenia:

— Strajkujcie, aż do uzyskania tytułów ministerjalnych!

Najbliższy numer świąteczny „Wróble na Dachy”

ukazuje się w zwiększonej objętości do 16-tu stron — w cenie tej samej,

t. j. za **30** groszy

Szpalty „Wróble na Dachy” zaiskrzą się świetnym humorem najwybitniejszych humorystów polskich i wybuchną rysunkowemi kawałami najlepszych ołówków w Polsce.

Pamiętaj, że poza opłatkiem, aniołkiem, najmiłszym gościem w domu będą

„Wróble na Dachy”

Prezydent Starzyński lekko zachorował. Lekarz bada go i mówi:

— Może pan zjadł za dużo ciastek drożdżowych?

Po wizycie min. Delbosa w Warszawie

Rys. Charlie, Kraków



„Układ bilateralny”...

SPIESZ PO LOS
do
BRACI SAFIER
Kraków, Runek Gł. 6

Boy chciał Polskę odbrązowić — premier Składkowski chce zabrać... medalami.

* * *

Z chwilą odsunięcia od rządów dyktatora finansowego Rzeszy, Schachta, Niemcy zostały dopiero gruntownie zglajchsachtowane.

* * *

Gen. Goering spotkał się w niebie z Mojżeszem. Pod koniec przyjacielskiej rozmowy trącił go łokciem w bok i mrugając znacząco, powiedział:

— A jak to było z tym gorejącym krzykiem? Przyznaj się staruszk, że sam go podpaliłeś! (t)

★

W DOBIE DESZCZU ODZNACZEŃ.

— Czy mam panu dobrodziejowi zgolić tę długą, postarzającą brodę?

— Boże uchojaj! Proszę tylko wyciąć mi w niej dziurkę, żeby ludzie widzieli mój nowy medal.

DOSTAŁ NAUCZKĘ.

— Jasiu, weź szklankę i kup mi piwo! — mówi pan Wojciech do swojego syna.

— Niech tata da mi pieniądze.

— Mądrala! Za pieniądze to i ja potrafię!

Jaś wyszedł. Za chwilę wraca i stawia halbę przed ojcem. Halba jest pusta.

— A ty smyku, przecież nic niema w szklance!

— To nie sztuka pić piwo, gdy jest w szklance, sztuka pić piwo z pustej szklanki! — odpowiada Jaś.

Zmodernizowane bajeczki.

Ze zamknięty w skorupie niewygodnie siedział, żalowała mysz żółwia. Ten jej odpowiedział: „Cóż ci z tego, że żyjesz w innych zwierząt kupie? Jam jest państwem totalnym sam w swojej skorupie!”

★

Raz niegrzeczny Tadeuszek nałapał w flaszeczkę muszek. Siostra na to: „Czyś szalony? lepiej łap tam karakony!”

★

Staś na sukni zrobił plame, płacze i przeprasza mamę. Na to mama jak nie fuknie: „Czemu, durniu, nosisz suknię?”

★

Lekarz domowy szedł sobie drogą, wtem ktoś niebaczny trącił go nogą. „Nie trącaj! U mnie niema przymusu leczyc się — tylko płac wciąż do ZUS-u!”

★

Pan kotek był chory i leżał w łóżeczku i przyszedł kot-doktor: „Jak się masz, koteczku? Zdrow będziesz, bo z ludzi brać przykład zaczynam: na każdą chorobę jest lek: aspiryna!”

WITEK.

Z KRAJU PONUREJ ANEGDOTY.

Na froncie madryckim walczy jeden z wybitnych bolszewików. Dzień w dzień świszcza mu kule kolo uszu. Pewnego dnia bolszewik otrzymuje wezwanie, aby natychmiast wracał do Moskwy.

— Nie pojedę — oświadcza komunista.
— A więc tehrzyciel! — oburza się jeden z jego towarzyszy.

* * *

W parku spaceruje pewien starszy pan. Jakiś małe podbiega i pyta się:

— Proszę pana, która godzina?

— Nie wiem...

— A jaki mamy dzień w miesiącu?

— Nie wiem — odpowiada starszy pan.

— Jakto, pan nic nie wie...

— Widzisz, jestem dyplomata sowieckim, a żaden z nas nie jest pewny ani dnia ani godziny.

* * *

Stalin żegna dyplomata, wyjeżdżającego na placówkę zagraniczną.

— Życzę towarzyszowi powodzenia na nowej drodze życia — aha — a może mi towarzysz powie, jakie jest jego ostatnie życzenie?

Młody dyplomata sowiecki stara się w Paryżu o względy pięknej pani, która szybko mu ulega.
— Dlaczego tak szybko cię zdobyłem — dziwi się dyplomata.
— Lotnikom i dyplomatom sowieckim nie odmawia się niczego — odpowiedziała piękna pani.

Grot.

★

NOWE KOMBINACJE SPORTOWE.

Czytaliśmy, że pewien austriacki inżynier wynalazł połączenie spadochronu z nartami. Jest to tylko początek nowej ery — mianowicie rozmaitych kombinacji sportowych. Tak np. należałoby jak najprężej połączyć sport o łyżce z rolnictwem — mianowicie skoki o łyżce, dokola której rośnie fasola.

Piłkarstwo i militarzacja: W każdej piłce nożnej znajduje się granat. Przeciwna drużyna w każdym wypadku przegrywa.

Boks i elektryfikacja kraju. Bokser, bijąc swego przeciwnika, równocześnie nabija akumulator, który się na nim znajduje.

Pływanie i dziennikarstwo. Nie trzeba tłumaczyć.

Jazda konna i wioślarstwo. Wskakuje się z koniem do wody, płynie się na nim równocześnie wiosłując.

W NIEMCZECH.

— Wspólną wólnę mają pańskie owce. Co to za rasa?

— Mieszana.

— Aha, mieszana z bawełną?

Podarek dla Antonina.

Rys. St. Brzozowski, Kraków



Podobno ks. Radziwiłł zamówił obraz, który ma przedstawiać — „Pierwsze poznanie na Riwierze”.

Gdy Wielki Łowczy Rzeszy poluje.

Rys. J. Ostrowski, Kraków



— Entliczki, pętliczki — na kogo wypadnie, na tego bęc!...

ACH, TE WSPOMNIENIA...

— Kiedy pani poznała swojego męża?
— Niestety, dopiero wtedy, gdy po raz pierwszy zażądałam od niego pieniędzy...

INTELIWENTNA ODPOWIEDŹ.

— Podobno przejechało pana auto na ulicy Krakowskiej? A gdzie pan został ranny?
— Także na ulicy Krakowskiej!

PRZYRODNICZE PYTANIE.

— A więc znamy zwierzęta dwunożne i czterożne. Czy są jeszcze inne?
— Tak, są trójnożne!

— Jakto?!

— Kobiety! Mój tatuś mówi, że kobiety mają dwie stopy normalne, a trzecią dużą, na której żyją.

POCIESZYŁ SIĘ.

— Panie kapitanie — zapytuje znużony morską podróżą pasażer — czy ta smuga — tam daleko — to ziemia?
— Nie, to horyzont.
— Ha, zawsze lepiej, aniżeli ta wstrętna woda!

MIEDZY PODLOTKAMI.

— Czy mając tak piękny głos zostaniesz artystką operową, czy operetkową?
— To zależy od tego, jak się rozwinie moja figura...

Sezonowa praca mężów, czyli...

Rys. M. Piotrowski, Warszawa



„pomocnik zimowy”...

PRZYKŁAD SZOFERA.

Głośny w całej Polsce czyn p. Podskrobka, szofera warszawskiego, który zwrócił znalezienie 20.000 złotych, podobno skłonił czynniki miarodajne do ogłoszenia orędzia do narodu w sprawie ucziwości. W ostatniej chwili odwołano ogłoszenie orędzia, lecz nam udało się wydstać dosłowny tekst, który poniżej przytaczamy:

Rodacy Aryjczycy i brodacy nie-Aryjczycy! Mistrz kierownicy, pochodzący z miasta, gdzie handluje się pomnikami, jak gdzie indziej parcelami, gdzie każdy tramwaj ma kilkunastu właścicieli z głuchej prowincji — dowiódł nam, że ucziwość jeszcze żyje w narodzie i że nie należy całkiem opuszczać rąk, a zwłaszcza — do cudzej kieszeni. Oddaj cesarzowi, co cesarskie — mówi Pismo św. — Nie znaczy to, aby ginekologowie oddawali naprzykład *negusowi cesarskie cięcie*, nie: idzie tu o oddawanie cudzej własności. Gdyby wszyscy byli Podskrobkami, nie byłoby — podjadków, sądy mogłyby przónować, nie byłoby wielkich procesów — zapanowałby raj na ziemi, Politycy, znalazłszy dobry cudzy pomysł, oddawaliby go prawemu właścicielowi. Pisarze, znalazłszy w księgarni tom starych bajek, odsyłałby go spadkobiercom autora, a nie przepisywaliby go do własnego zeszytu.

Rodacy, pieniądze znajduje się nie tylko w aucie — czasem w kasie ogniotrwałej szefa.

Zawiążmy coś — w kształt naszego IOPP'u — organizację, którą nazwiemy LUP, czyli — *Liga Uczciwych Podskrobków!* Niechaj jego portrety ozdobią wszystkie sale szkolne, gdzie coraz więcej mnoży się anti-podskrobków, gdzie młodzież nosi w „Czerwonych serduszkach” różne ciemne plamy, a jeśli ma jakieś *cele* przed sobą, to przeważnie tylko takie z zakratowanymi oknami... Podskrobki wszystkich krajów — łączcie się! Gdy się połączycie, zbierze się was może tyłu na całym świecie, że będziecie mogli zamówić pociąg popularny i pojeździecie do Warszawy, gdzie mieszka wasz słynny patron — szofer Podskrobek!

(Przepisał:) Mr. Birch.

Humor bez piątej kleпки.

Dwaj warjaci przechadzają się po dziedzińcu zakładu dla pomyłonych.

— Która godzina? — pyta nagle pierwszy.

— Za trzy metry wtorek! — odpowiada drugi.

Pierwszy wzrusza ramionami.

— Niemożliwe! Przecież pół godziny temu mówiłeś, że jest dopiero pięć litrów po styczniu!

* * *

— Co porabia, panie Bączek, pański syn, ten, który wyjechał do Ameryki?

— Nie wiem dokładnie, ale zdaje się, że poświęcił się pracy naukowej, bo mi pisał jeden krewny z Ameryki, że mój Teofil stał się *schizofrenikiem!*

* * *

Warjat wybiera się w podróż samolotem.

— I nie boisz się? — pytają znajomi.

— A czegoż mam się bać? Przecież na wszelki wypadek zabrałem *pas ratunkowy!*...

b.

A JEDNAK ODMIANA.

— Moi kochani — mówi dyrektor kabaretu do pary wyaranżowanych tancerzy — Przecież ten program tańczyciele już od kilku lat. Czy nie macie nic nowego?

— Ależ panie dyrektorze, przecież tego roku zmieniliśmy nasz pseudonim!

Sposób na uciążliwych radjogości.

Rys. Charlie, Kraków



Gospodarz: — Ja słucham komunikatów giełdowych, żona koncertu popularnego, Staś transmisji z meczu; a dla kochanego pana, co można nastawić?...

PRIMA APRILIS W POLITYCE.

Dzień pierwszy kwietnia upłynął pod znakiem kawałów pryma i prima aprilisowych. (Niech się komitet ortograficzny cieszy!). Jak się dowiadujemy, nawet najpoważniejsi politycy europejscy nabierali się wzajemnie — oczywiście tylko w tym dniu! Wyjątkowo...

Poniżej podajemy parę najlepszych dowcipów, jakie popełniono w dniu pierwszego kwietnia:

Kancelarz Hitler wysłał do Paryża i Londynu jeszcze jedną notę, zapewniającą o pokojowych dążeniach Niemiec...

We Włoszech ogłoszono komunikat z planem boju, w którym Mussolini stwierdza znaczne niepowodzenie oręża włoskiego. W komunikacie tym gen. Badoglio przyznaje się do dotkliwej klęski nad rzeką Takaataka.

W związku z tem król Srułów Heile Selassie ogłosił również komunikat, w którym stanowczo i kategorycznie zaprzecza pogłoskom rozsiewanym przez Włochów. Heile Selassie stwierdza, że to Włosi ponieśli klęskę nad rzeką Takaataka!

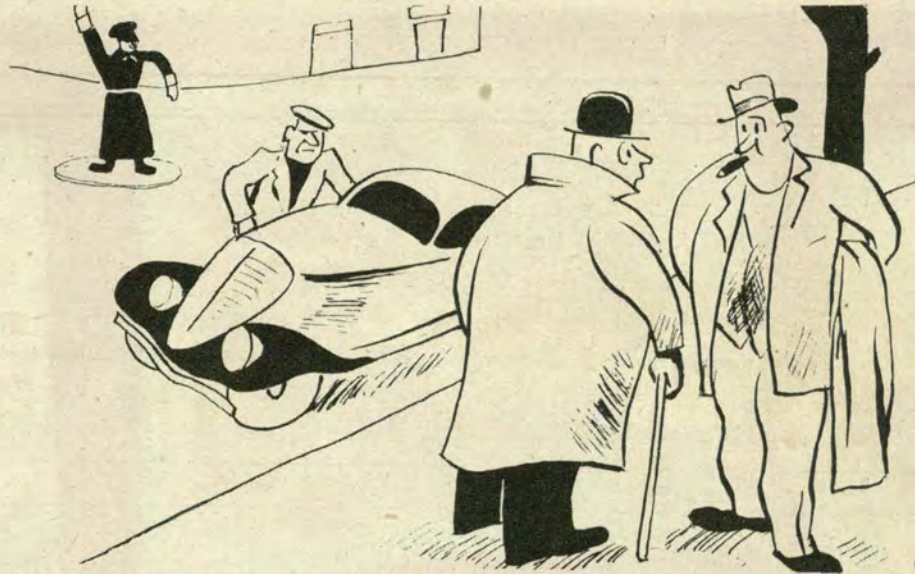
Min. Eden zaproponował Francji trwałe przymierze i porozumienie między-sztabowe. Minister Flandin odpowiedział na to, że dziękuję, bo i tak minister belgijski van Zeeland wyjechał do Nowej Zelandji, aby zawrzeć z nią przymierze wojskowe...

Prezes niemieckiego banku Schacht telefonicznie zawiadomił min. Becka, że Niemcy są gotowe zwrócić Polsce wszystkie należności za tranzyt, ale min. Beck nie dał się nabrać. Zawołał tylko: „Bujać to my panowie!” — i odłożył słuchawkę.

Posłanka Prystorowa w godzinach popołudniowych przyjęła delegację rabinów z nielicznych okręgów, mających mniej niż 3% ludności żydowskiej... Rabini zgodzili się jednogłośnie z poglądami księdza Trzeciaka i wyrzekli się uboju rytualnego. Następnie rabini z pieśnią „Tysiąc Trzeciaków opuszcza Warszawę...” — wyjechali ze stolicy do swoich okręgów.

Demotoryzacja kraju.

Rys. Wil. Warszawa



— To skandal, mamy coraz mniej samochodów.
— Skąd je mamy mieć — tyle aut u nas kradną!...

Kancelarz Hitler oświadczył, że wszelkie reklamacje wyborcz. z racji ewentualnych „cudów nad Sprewą” będą uwzględnione i zafatwione ku zadowoleniu niezadowolonych...

Z powodzi kawałów prima aprilisowych najlepszym jednak był kawał, jaki rząd wyrządził emerytom. Żaden zaborczy emeryt przed pierwszym kwietnia nie wiedział, wiele mu właściwie obetną. Prima aprilisowa niespodzianka prześcignęła ich najśmielsze oczekiwania... Nabici w butelkę emeryci śmiali się do łez. „Prawdopodobnie nie tak prędko zapomną o tym figlu i jeszcze długo będą konali — oczywiście ze śmiechu!

Felix Zandler.

PODZIĘKOWANIE.

Najserdeczniejsze podziękowanie składam niniejszem p. Jarosłowi Danielowi Habakowi, egzaminowanemu jasnowidzowi za udzieloną mi cenną radę. Losu istotnie nie kupilem.

PRZYKŁAD DISCYPLINY.

— Dokąd pan dobrodziej jedzie?
— Nie wiem.
— A bilet pan ma?
— Nie mam.
— No, to pocóż pan wsiadł do pociągu?
— Musiałem. Pan konduktor tak głośno krzyczał: „proszę wsiadać!”, no to wsiadłem...

PEWNIENIE KSIĄŻĘ.

Tajemniczy brunet prześladował panią Adę od tygodnia. Przechadzał się pod jej oknami, siadał obok niej w tramwaju — aż wreszcie pani Ada postanowiła zrobić mu awanturę.

Okazja nadarzyła się, gdy tajemniczy brunet o askamitnych oczach i takichże spodniach sam zaczął ją na ulicy.

— Mój panie!... — krzyknęła piękna kobieta.

— Jak już mój, to już nieźle! — odparł brunet i zajrzał jej w oczy.

Pani Ada oblała się rumieńcem od stóp do głów.

Brunet zaproponował spotkanie w cukierni. Pani Ada chciała potrząsnąć głową i przez roztargnienie — kiwnęła.

Nazajutrz siedzieli w modnej kawiarni. Orkiestra cygańska cygańską pianissimo o czarnych oczach, włosach i takichże nogach.

— Kim on jest? — myślała piękna kobieta. — Może dyrektor? sądząc po teźce... A może książe — a może minister?

Nastrój był wysoce romantyczny! Muzyka łkała, ktoś kichnął trzy razy, ktoś dwa razy odpowiedział „na zdrowie”, a za trzecim razem machnął ręką...

— Pani Ado! — szepnął namiętnie brunet i zajrzał jej najpierw w prawe oko, potem w lewe.

— Ty mój... — uleciał szepł z dwóch płatków róży bez koleców, będących ustami pani Ady.

— Lubisz mnie choć troszkę?? — spytał brunet.

— Dla ciebie gotowa jestem zrobić wszystko!!! Żądaj!... — szepnęła kusząco kobieta.

Wtedy brunet szybko chwycił pękniętą teźkę, otworzył ją zrzeczeniem.

— Wobec tego mam jedną prośbę: niech pani kupi *echt* prima czyste jedwabne pończochy ode mnie! Co za gatunek!! Mocne, jak żelazo! Ze strzałkami, z hecami — gatunek: cztery trzynastki... Para tylko, jak dla pani, 6 złotych, ale za tuzin policzymy zaledwie 40 złotych!...

Ziński.

Raz ujrzeć Amerykę, a potem umrzeć!...

Originalne ogłoszenie z prasy amerykańskiej.

Poco płaćić \$400 lub \$500?



Ta
Piękna
Całkiem
Metalowa
Trumna

razem z balsamowaniem zwłok, palmami, rękawiczkami, lehtarza mi, karawanem 2 autoniobillami i osobista ob
sługą, kosztuje tylko **\$300.00**

INNE KOMPLETNE POGRZEBY NAWET PO \$115.00.

PIOTR KOWACZEK

PRZEDSIĘBIORCA POGRZEBOWY

3630 George ul.

Nowoczesna
kaplica do
użytku darmo.

Tel. Spaulding 6630

Z wystawy „Warszawa przyszłości”.

Rys. Wik, Warszawa



— Panie inżynierze, czy to możliwe, żeby Warszawa tak wyglądała za 10 lat?
 — To nie, ale za to jak imponująco wygląda!..

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.

PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000.

KIEROWNIK ARTYSTYCZNY I REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: ANTONI WASILEWSKI, WYDAWCA: SPÓŁKA WYDAWNICZA „KURIER”.
 ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUSTROWANEGO KURIERA CODZIENNEGO” POD ZARZĄDEM FELIKSA KORCZYŃSKIEGO W KRAKOWIE P. 1936.